

Poniedziałek, 8 września 2014, Le Breuil Bernard, Francja

Pogmatwanie wszystkich spraw. Bezląd myśli. Jestem na rozdrożu, czy już na mojej prostej drodze? Kogo spytać? Księdza Jurka? Nie... On przecież nie będzie znał głębin mojej duszy...

Środa, 10 września

Jest siódma rano. Na niebie jest jeszcze widoczny księżyc. Zapowiada się piękny, słoneczny dzień. Odwiozłam Angelikę do autobusu. Już z rana dziewczyny szły w samych podkoszulkach. Prawdziwe indyjskie lato... Dzwon kościelny zaczął wybijać siódmą rano. W pobliskim domu było otwarte okno. Widocznie komuś było za ciepło w nocy lub też wietrzył wczesnym rankiem, by schłodzić wewnątrz domu. Chłopak naszych sąsiadów przyjechał na skuterze. Zostawił go przy kościele i także wsiadł do autobusu... Wracałam patrząc na przydrożne zaspane jeszcze domy zanurzone w żółtym świetle ulicznych lamp...

Czwartek, 11 września

Zapowiada się znowu ciepły dzień. Lecz ochłodzenie zacznie powoli przychodzić. Sztuka pisania — zawierać informacje w niedopowiedzeniach, pisać w prosty i zarazem głęboki sposób, czyli zawierać w napisanych zdaniach jakąś myśl... Na dworze robi się coraz jaśniej. Jest już wpół do ósmej.

Dla pisarza, zwłaszcza tego początkującego ważne jest rozpisanie się, a do tego świetnie służy prowadzenia dziennika osobistego.

Naszymi sąsiadami są Anglicy. Jacy oni są głośni, zwłaszcza gdy przyjmują gości. Wcale nie zwracają uwagi na tych, którzy mieszkają obok. Nie wiem, czy tak samo zachowują się w swoim kraju... Z drugiej strony oni uważają Francuzów za niższą kategorię ludzi. Francuzi oczywiście odczuwają to i nie darzą ich zbytnią sympatią.

Na dzisiejszej mszy świętej przede mną w ławce były dwie osoby. Ich postawy modlitewne były całkowicie odmienne. Jedna — wyprostowana, bacznie obserwująca każdy gest księdza przy ołtarzu — wciąż gotowa do odpowiedzi na wezwanie. Druga — przygarbiona, z plecami okrągłymi, wtulona w siebie, skupiona — przymknęła swoje oczy, aby bardziej jeszcze rozbudzić w sobie swoją duszę. Czyż nie piękna jest ta różnorodność postaw ludzkich w modlitwie i słuchaniu Słowa Bożego?

Ksiądz Jurek głosi w dni powszednie krótkie homilie po przeczytanej Ewangelii. Oczywiście w języku francuskim, bowiem jest proboszczem we Francji. Ja słucham i treść ich dociera do mnie w jakiś inny sposób, bo to rodak, który tak jak ja jest na obczyźnie. Porównuję go do siebie, jego sposób myślenia. Zdaje mi się, że rozumiem go lepiej od innych.

Piątek, 12 września

Robi się coraz chłodniej. Dzisiaj rano było jedenaście stopni. Już nie widać dziewczyny w podkoszulce bez rękawów, z gołymi plecami, spieszącej do porannego autobusu.

W przerwie obiadowej i o siedemnastej po skończeniu lekcji podwoziłam przez parę dni koleżankę mojej córki, Benedyktę, do jej domu. Lecz wczoraj po lekcjach nie chciała, o dziwo. Mama jej zabroniła. Powiedziała, że nie może ciągle korzystać z mojego podwożenia, bo być może też mam inne plany... Dziewczynka nie wsiadła do mojego samochodu, ponieważ bała się, że mama na nią nakrzyczy. Godność ludzi biednych. Trzeba zawsze brać to pod uwagę.

Zrozumiałam małą drogę świętej Tereski od Dzieciątka Jezus. Gdy jest się kimś małym, upadki są mniej widoczne i podnosimy się łatwiej.

Jest dziesiąta piętnaście wieczorem. Jestem zmęczona. Zamykam kończący się dzień.

Jutro jest sobota, czyli jutrzejszy dzień będzie miał inny rytm. Jest to potrzebne.

Trzeba się odprężyć i odpocząć, chociaż rzecz jasna, są pewne granice, których nie wolno nam nigdy przekraczać. Pamiętajmy, że nawet podczas wakacji toczy się walka dobra ze złem.

W sierpniu tego roku zrozumiałam to przy blasku księżycowej nocy.

Sobota, 13 września

Dzisiaj było ciepło, tak jak przez cały ostatni tydzień. Pojechaliśmy zatem nad ocean, by się wykąpać. Wyjątkowo, jak na tę porę roku było tam sporo ludzi. Z szumem fal morskich mieszały się głosy rozmawiających osób. Wokół mnie mieszały się i nanosiły na siebie dwie konwersacje telefoniczne, aż w końcu prym wziął stanowczy głos kobiety. Mówiła o zmarłym na raka prostaty dwanaście lat temu czterdziestodwuletnim mężczyźnie. Bardzo cierpiał. Lekarze dawali mu miesiąc życia, podczas gdy on zmarł już po dziesięciu dniach.

Nie wykąpałam się. Woda była dla mnie za zimna. Po odpoczynku na piasku namalowałam jedną akwarelę, której szkic zrobiłam przebywając w sierpniu w Cerbère nad Morzem Śródziemnomorskim.

Niedziela, 14 września

Jest już wieczór. Zasiadam przy moim komputerze, aby zebrać rozbiegane myśli. Niedziela — dzień Boży. Odpoczęłam, napełniłam się ciepłem rodzinnym...

Przyszykowaliśmy dzisiaj pokój dla Marcinka. Jeszcze teraz mam przed oczyma jego ładne łóżeczko, naprzeciwko którego stoi biurko dziecinne z małym stolikiem na trzech nóżkach. W kąciку z boku porzucane zabawki. Widok przyjemny dla oka, napełniający serce ciepłem.